

# Tułaczy talizman. Stanisław Januszko (1914-2002).



Fot. Michal Jarmoluk z Pixabay

## ***Tułaczy Talizman***

*Garść ziemi zabrałem spod progu mej chaty,*

*Ten sercu polskiemu najdroższy talizman,*

*Gdy ze wsi uchodzić musiałem przed laty,*

*Nie wiedząc gdzie czeka mnie nowa ojczyzna.*

*\**

*Gdy siedłem z pól naszych na ścieżki tułacze*

*Graniczny las żegnał mnie cichym szelestem,*

A rzeka szumiała:- Na drodze przeznaczeń

Bądź wierny twej ziemi, pamiętaj kim jesteś!

\*

Spojrzałem za siebie w znajomy mrok kniei

I żal mnie ogarnął, co gorzkie łyzy rodzi;

Po latach niewoli, obietnic, nadziei

Musiałem z ojczyzny do obcych uchodzić.

\*

I chroniąc skarb drogi wędruję po świecie:

Przez morza i lądy, kraj gwarny i głusze,

A za mną tęsknota, jak w zimie, tak w lecie,

Przy pracy i w domu wciąż trawi mą duszę.

\*

Po nocach w snach widzę rój ptactwa nad wodą,

Las, łąkę kwiecistą i zagon nasz żyzny

I nie wiem, czy kiedyś mnie drogi zawiodą

Z powrotem do Polski, do mojej Ojczyzny!

\*

Gdy umrę wśród obcych, duch „Letę” przekroczy,

O jedno was, bracia dziś proszę serdecznie -

Mą ziemią ojczystą zasypcie mi oczy,

*Niech w obcej mogile o Polsce śnię wiecznie.*

*(Stanisław Januszko)*

[Redacted text block]

[Redacted text block]

[Redacted text block]

[Redacted text block]

*Ja jestem rymotwórca. Inni - to poeci.*

*Mój wzrok po ziemi błądzi, ich w przestworza leci.*

*Innym myśl górnolotna w niebiosa ucieka,*

*Moja biegnie po ścieżce prostego człowieka.*

*Oni błądzą w lazurach, ja podglądam życie.*

*Ja piszę robotnikom, a oni elicie.*

*\**

*Im los dał harfy, flety, złote lutnie,*

*Ja na deskach lipowych gram rzewnie i smutnie.*

*Ich grób kiedyś ozdobią wieńcem laurowym,*

*A na moim - postawcie zwykły krzyż brzoźowy.*

*I rzućcie nan garść chabrów i niezapominajek,*

*I napiszcie na krzyżu - tu śpi wiejski grajek.*

[Redacted text block]

[Redacted text block]

[Redacted text block]

*Poeta pamięta. Stanisław Januszko (1914-2002).*

*Dożywotnio skazany na Polskę*

---

# **Dożywotnio skazany na Polskę**



Winicjusz Gurecki

**28 czerwca 2019 roku zmarł w Mississaudze (Kanada) Winicjusz Gurecki - poeta, działacz Solidarności. Miał 80 lat.**

**Wojciech Piotr Kwiatek**

*W moich wierszach słowiczek nie śpiewa,*

*Żadne dziecko się w nich nie zaśmieje,*

*Bo mym piórem- twarda rzeczywistość,*

*Atramentem - zdeptane nadzieje.*

Tak napisał w jednych ze swych wierszy Winicjusz Gurecki, działacz „Solidarności”, od 1987 roku przymusowy emigrant (paszport w jedną stronę!) na kanadyjskim bruku, opisując lakonicznie i swój poszarpany polski los i swoją sytuację psychiczną. Jak jego typowa dla tamtego pokolenia biografia, tak i wiersze z tomiku „Smugi cienia” dzielą się na dwa okresy: polski i emigracyjny. Ten pierwszy jest polityczny, dramatyczny i „zdarzeniowy”, ten drugi jest – refleksyjny i egzystencjalny. Ale i w jednym i w drugim powstały dobre, chwilami daleko odbiegające od „patriotycznego sznytu” wiersze, w których chodzi o coś więcej niż tylko kombatanckie „noszenie sztandaru”, krzepienie ducha, umacnianie woli walki z „czerwonym”, ciągle odbudowywanie słabnącej chwilami nadziei. Gdy Gurecki napisze:

*Za broń całą dziś musi nam starczyć*

*Myśl ukryta i trochę bibuły (...)*

*(Przeznaczenie)*

Słysząc tu nie tylko dramat prześladowanego, wyzutego z życia i nadziei solidarnościowca, ale i gorycz „człowieka zredukowanego”, a więc refleksje intelektualną. Motyw ten pogłębia jeszcze refleksja historyczno-historiozoficzna z wiersza „Ojczyzno...”:

*Czy kiedyś wreszcie przestaniesz nas dzielić*

*Na złych i dobrych – na głodnych i sytych (...)*

To także często w polskiej tradycji powracające pytanie dotyka jednego z najboleśniejszych polskich problemów: tego, że Ojczyzna nie

traktowała sprawiedliwie swoich dzieci, że ich dzieliła, upokarzała, odrzucała jednych, a wynosiła innych, niekoniecznie oceniając według zasług, że to, co Broniewski nazywał „rachunkami krzywd”, to polski chleb powszedni. Zresztą przytoczony na wstępie wiersz brzmi niemal identycznie jak początek znanego wiersza Broniewskiego „Mannlicher” (Nie głaskało mnie życie po głowie/ Nie pijałem ptasiego mleka), co wskazuje na nawiązanie do tradycji poezji (w dobrym tego słowa znaczeniu) rewolucyjnej, romantycznej. Świadomość tej niesprawiedliwości ciska Gurecki w twarz Polsce jaruzelskiej i kiszczakowskiej, Polsce zbitej, internowanej, podzielonej, krwawiącej, dmuchające w tłące się iskry nadziei niemal wbrew niej, Polsce okłamywanej, sprzedawanej. Polsce, której jakby w tej sytuacji właściwie nie było. Odżywają wtedy tęsknoty za normalnością trudną, ale godną:

*Aby na prawdę poznać życie,*

*Musiałbyś również się urodzić*

*W starej czynszowej kamienicy*

*Dzielnicy Chojny miasta Łodzi.*

*Tam zwykła szara ludzka bieda*

*Skradała się na strome schody,*

*Po których mama z wielkim trudem*

*Dźwigała ciężkie wiadra wody (...).*

*(Poznać życie)*

Niestety – to już tylko wspomnienie. Nie ma już tamtego świata, a za chwilę nie będzie tego już i tego tu – koszmarnego, ale swojego. Ojczyzny. Bo oto już gdzieś podstawiają pociąg lub tankują zbiorniki samolotu, który przewiezie przez Styks, do obcego, nieznanego świata:

*Dziś ostatni raz pogadamy*



*Przy butelce o sprawach naszych.*

*Gorycz czai się na dnie szklanki*

*Spakowana walizka straszy...*

*(Dziś ostatni raz)*

A owa ojczyzna - to przecież bardzo różne rzeczy, ale zawsze cenne. Oddalenie tylko dodaje im wartości, czyni ważnymi, niezależnie od ich natury i funkcji:

*Plik amatorskich zdjęć w albumie,*

*Gwóźdź - kiedyś w ścianę krzywo wbity,*

*W szufladzie - listy przeczytane,*

*W barku - łyk whisky niedopity (...)*

*(Cóż pozostanie)*

A gdy już się przez ten Styks przepłynie - sentymenty należy odłożyć, przynajmniej na początku. Naga prawda pobrzmiwa czystym estetycznym tragizmem, niemal jak z Herberta:

*Tam byłeś wrogi, tu jesteś obcy,*

*Zaciśnij zęby, już raz wybrałeś!*

*(Wigilia 1987)*

Emigranckie życie może być koszmarem, trzeba o tym pamiętać. To jedna więcej pozycja w rachunku, który wystawić się powinno tym, którzy ludzi Sierpnia okradali z ojczyzny (a dziś chodzą w glorii tych, co „uratowali Polskę”):

*Nieraz wspomnienie sen ci odbierze,*

*Wśród nocy wstawać każe*

*I - albo zdusisz w sobie tęsknotę,*

*Albo - spakujesz bagaże (...)*

*(Do Kolegi)*

Emigrant, zwłaszcza polityczny, zawsze nasłuchuje. Czeka. Ma nadzieję. Nadzieję na zmianę, na to, że - trawestując Mickiewicza - ktoś zawoła. Ale dla ludzi takich jak Winicjusz Gurecki czas nie miał dobrych wiadomości. Paskudzające się rany wspomnień stanu wojennego nie miały szans zagoić się. Wsłuchiwanie w głosy z ojczyzny kończyło się jeszcze większą goryczą - goryczą kolejnych klęsk, tracenia kolejnych złudzeń: napływały informacje o kontraktowych wyborach, o spychaniu w niebyt ludzi Sierpnia, o „okrągłym stole”, o tym, że „czerwoni” ręka w rękę z Solidarnością...

*Nie będzie rozliczeń*

*Co było - to było*

*Pozwólcie chwastami*

*Zarosnąć mogiłom.*

*Sto procent w Senacie*

*Trzydzieści pięć w Sejmie*

*Generał też Polak*

*Nie trzeba oddzielnie (...)*

*(Siadajcie)*

A przecież się słucha, żyje się tym krajem, który tak bardzo nie daje się kochać, a

który tak trudno z serca wyrzucić. Cóż – polski los. Nie wszyscy łatwo adaptowali się na emigracji, wielu nie zaadoptowało się i nie zaadoptuje nigdy. To ci, o których pięknie napisał poeta:

*Można uciec przed nędzą i głodem,*

*Przed milicją, więzieniem i wojskiem,*

*Ale wszędzie jesteście skazani,*

*Dożywotnio, zaocznie – na Polskę.*

*(Tęsknota)*

To oczywiście refleksja „pro domo sua”. Takim skazanym jest przecież sam Autor. Co może złagodzić dotkliwość kary? To, co często ocala człowieka: drugi człowiek, miłość. I przeświadczenie, że się w życiu czegoś chciało. Toteż te zwrócone do żony – towarzyszki emigracyjnej tułaczki – słowa Gureckiego, tchną mimo wszystko nadzieją i ufnością:

*Nie narzekaj na tę naszą wspólną drogę,*

*Że ciernista i zakrętów na niej tyle,*

*Przecież sama obiektywnie musisz przyznać,*

*Że się ze mną nie nudziłaś, ni przez chwilę.*

Ciekawe życie... Chińskie przekleństwo. Ale dla Polaka – dziwne słowa. Nie bardzo złe, choć może nie bardzo dobre. Niemal każdemu z nas dane jest właśnie coś takiego: ciekawe życie...

Więc może to jednak przekleństwo? Może należałoby się co dzień modlić o życie nudne? Nie wiem. Autor „Smug cienia” znajduje optymizm.